RECENZJE I OMÓWIENIA

Jerzy Kwiatkowski: *485 dni na Majdanku*

Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966, s. 504

Jerzy Kwiatkowski drogę przez hitlerowskie kaźnie: Pawiak, Majdanek, Oświęcim i Sachsenhausen zakończył w Schwerinie na terenie Meklemburgii 3 maja 1945 r., a więc zaledwie kilka dni przed ostateczną kapitulacją Niemiec. Już wkrótce, znalazłszy się w XV Zgrupowaniu Oficerskim w Bordesholm, powziął zamiar napisania pamiętnika. W tym celu, na podstawie żywych jeszcze wspomnień, zaczął sporządzać notatki i szkice.

Pamiętnik został w całości poświęcony obozowi koncentracyjnemu na Majdanku, dokąd autor przybył z Pawiaka 26 marca 1943 r. w transporcie liczącym około 700 osób i pozostał tu już do końca istnienia obozu, tj. do 22 lipca 1944 r. W sumie pobyt jego na Majdanku wynosił 485 dni — wystarczająco długo, by szczegółowo poznać skomplikowane tryby machiny obozowej.

Zamiar przelania na papier wspomnień nie był prosty do zrealizowania przede wszystkim z uwagi na trudności obiektywne: brak przyborów do pisania, a z nastaniem mrozów brak opału do ogrzania pokoju. Jedynie energii i inicjatywie autora, który za wszelką cenę postanowił przekazać przyszłym pokoleniom prawdę o obozie koncentracyjnym, należy zawdzięczać, iż mimo tych trudności pamiętnik został napisany. W lodowatym pokoju, skostniałymi od zimna palcami, przez wiele miesięcy wystukiwał on tekst wspomnień na zdobytej z trudem maszynie pozbawionej polskich czcionek. Bardzo gęsty zapis bez marginesu i odstępów dowodzi, że niełatwo było zdobyć niemieckie druki, których czysta strona zastępowała papier maszynowy.

Historię napisania swej obszernej pracy, bo po dokonaniu skrótów liczącej 487 stron druku, oraz liczne, lecz bezowocne próby opublikowania jej, przedstawia Kwiatkowski w interesującym posłowiu.

Pamiętnik swój Jerzy Kwiatkowski rozpoczął od momentu przybycia do Lublina z Pawiaka. Już bowiem po przekroczeniu bram obozu autor przeszedł wszystkie udręki, jakie SS-mani przeznaczyli dla nowo przybyłych osób: ograbienie z odzieży i innych przywiezionych rzeczy, strzyżenie tępymi brzytwami, wielogodzinne wyczekiwanie w czasie mrozów nago na kąpiel, a potem na rejestrację i odzież więzienną.

Przeobrażony w więźnia, wraz z całą grupą z Pawiaka, został osadzony na polu II, skąd po pewnym czasie przeniesiono go na pole III. Tu otrzymał pierwszą funkcję: mianowano go sekcyjnym baraku. Następnie pracował jako ogrodnik. 13 listopada 1943 roku został przeniesiony do kancelarii na III polu i tu pozostał już do końca, tj. do 22 lipca 1944 roku. Pamiętnik kończy się opisem trasy ewakuacyjnej z Lublina przez Kraśnik do Oświęcimia.

Obdarzony niezwykłą zdolnością obserwacji i fenomenalną pamięcią, potrafił zgromadzić ogromne bogactwo faktów. Każde zagadnienie lub wydarzenie omawia wnikliwie i drobiazgowo, wychwytując z buchalteryjną dokładnością najbardziej istotne szczegóły. Np. przy charakteryzowaniu urządzeń mających na celu uniemożliwianie więźniom ucieczek nie ogranicza się do pobieżnego omówienia ogrodzenia z drutów kolczastych i łańcucha wież strażniczych, jak to czynią z reguły wszyscy inni piszący o Majdanku, lecz dokładnie opisuje strefę śmierci oraz represje grożące w poszczególnych okresach za jej przekroczenie, aparaturę alarmową, oświetlenie, czas pełnienia poszczególnych posterunków, podając zawsze wszystkie najistotniejsze zmiany w tym zakresie. Informując o nadejściu transportu, podaje liczbę osób, skład narodowościowy i — zazwyczaj — socjalny, stan zdrowotny, wymienia najwybitniejszych przedstawicieli, a jeśli to transport z innego obozu, podaje także lakoniczne informacje o tamtym obozie, zebrane od nowych kolegów.

Jeśli zwrócił uwagę na jakiś problem, czy to nadużycia SS-manów lub więźniów funkcyjnych, czy też na traktowanie poszczególnych grup więźniów, albo pracę jakiegoś komanda, śledził go z uporem detektywa, aż poznał wszystkie jego aspekty i szczegóły.

Konfrontacja z dokumentami niemieckimi pozwala stwierdzić, że Kwiatkowskiemu prawie nigdy nie zdarzały się pomyłki nawet w chronologii opisywanych wydarzeń lub danych liczbowych, dzięki czemu pamiętnik jego jest niemal encyklopedią lubelskiego obozu koncentracyjnego. Docenia to dosłownie każdy, kto sięga po to źródło, szukając materiału do jakiegokolwiek tematu związanego z Majdankiem.

Z niezliczonej ilości drobiazgów oraz problemów wielkiej i małej wagi powstał zadziwiająco precyzyjny obraz rzeczywistości obozowej, wykończony we wszystkich szczegółach. Jest to nie tylko zasługa talentu obserwacyjnego i wybornej pamięci autora. Jego etyka, poczucie sprawiedliwości i nieskazitelna postawa Polaka-patrioty sprawiły, że zbliżył się do inż. Stanisława Zelenta i pozyskawszy sobie jego zaufanie, zaczął z nim współpracować. Dla Zelenta, podobnie jak wielu innych wtajemniczonych więźniów, dostarczał ścisłych informacji, które ten z kolei wiadomymi sobie drogami przesyłał do Komórki Więziennej Delegatury Rządu RP na kraj.

Gdy Kwiatkowski zaczął pracować w kancelarii obozowej i z racji pełnionej funkcji miał dostęp do kartotek więźniarskich, dostarczał m. in. informacji o śmiertelności w obozie za okres bieżący i lata poprzednie, o transportach, sporządzał zestawienia więźniów według narodowości itp.

Dr Sztaba, który opiekował się chorymi, przybyłymi z Dory i innych obozów niemieckich, zbierał od nich relacje przede wszystkim na temat pocisków V-1. Wszystkie te wiadomości wędrowały za druty, najczęściej za pośrednictwem osób z wolności, pracujących na terenie Majdanka. Autor przytacza nawet nazwiska dwu takich łączników. Byli to inż. Klaudiusz Jeliński i robotnik Jan Duda.

Komórka organizacyjna regulowała także wiele spraw wewnątrz obozu. Gdy Kwiatkowski zorientował się, że pewien więzień wyłudza paczki od biednej wyrobnicy dla jej rzekomo ciężko chorego męża, podczas gdy ten już dawno nie żył, nieuczciwy więzień został przykładnie ukarany. Aby zapobiec podobnym wypadkom, autor starał się na własną rękę zawiadamiać rodziny zmarłych o zgonie ich bliskich, umieszczając krzyżyk i datę śmierci na nadesłanych listach, które następnie oddawał do zwrotu. Było to bardzo celowe, ponieważ komendantura obozu niejednokrotnie zwlekała z oficjalnym zawiadomieniem nawet kilka miesięcy.

Odrębna dziedzina działania ruchu oporu to wysiłki zmierzające do ratowania

przed zagładą najbardziej wartościowych jednostek i likwidowanie wszelkiego rodzaju nadużyć, których dopuszczała się część funkcyjnych.

Dla historyka szczególnie cenne są obszerne informacje na temat transportów więźniów z getta warszawskiego, Zamojszczyzny, Ostrołęki, Sierpca, Lwowa, Zamku lubelskiego, Mińska, Borysowa, Dachau, Sachsenhausen, Buchenwaldu, Neuengamme, a także transportów wysyłanych z Majdanka do innych obozów.

Na wyjątkową uwagę zasługują również fragmenty poświęcone pracy w kancelarii obozowej, prowadzenia kartoteki numerowej, sporządzania tzw. Staerkemeldung, Totenmeldung, wyjaśnienia dotyczące kategorii więźniów itp.

Kartoteki obozowe wyjawiły Kwiatkowskiemu mnóstwo tajemnic. Na ich podstawie poznał los wielu swych przyjaciół obozowych, głównie wybitnych przedstawicieli inteligencji, z którymi stracił kontakt. Najczęściej wychodziło na jaw, że osoby te nie żyją.

Bardzo wymowne były również przyczyny zgonów, uwzględniane w kartotekach. Np. Marmorstein, obozowy milioner zamieszany w aferę kradzieży złota pożydowskiego, którego stał się pierwszą ofiarą (znaleziono go powieszonego z wyraźnymi śladami pobicia), figurował jako zmarły na zapalenie płuc. Nigdy również jako przyczyny śmierci nie wpisywano tyfusu, który na Majdanku pochłonął największą liczbę ofiar.

Ciekawy był także fakt, że Żydzi wymordowani 3 listopada 1943 roku, z niewiadomych przyczyn w kartotece figurowali jako żyjący aż do końca lutego 1944 r.

Najprawdopodobniej praca dla organizacji konspiracyjnej sprawiła, że Kwiatkowski potrafił dokładnie zapamiętać liczne wypadki egzekucji, które zazwyczaj odbywały się w dołach opodal nowego krematorium. Rzeczowe, zwięzłe niby raport, relacje na temat szarych autobusów, które począwszy od wiosny 1944 roku kilka razy w ciągu każdego tygodnia przywoziły skazańców, w tym także kobiety z więzienia na Zamku lubelskim wprost do rowów egzekucyjnych wskazuje, że autor poznał ten problem dokładnie i nie przypadkowo. Nie mniejszą wagę posiadają także przytoczone fakty mordowania więźniów w komorach gazowych. Najbardziej wstrząsający jest tu realistyczny opis pochodu Żydów z bloku 19 do komory gazowej (s. 144) oraz relacje na temat gazowania dzieci.

Pamiętnik Kwiatkowskiego jest również bogatym źródłem wiedzy o organizacji obozu i poszczególnych funkcyjnych, rekrutujących się zarówno spośród SS-manów jak i więźniów. Doskonała znajomość języka niemieckiego wraz z jego narzeczami oraz pełnione funkcje sprawiły, że autor wielu spośród nich mógł bezpośrednio obserwować w różnych sytuacjach. Na podstawie tego stworzył całą galerię doskonale nakreślonych postaci wraz z dokładnym rejestrem popełnionych przez nie przestępstw i nadużyć. Na czoło wysuwa się tu dokładny portret Lagerältestera Bürzera, bezwzględnego mordercy wielu więźniów, sylwetka okrutnego kapo Galki, Feldführera III pola Kapsa, kapo kancelarii Hessela, Knipsa, Bubiego i wielu jeszcze innych, których nie sposób tu wymienić. Omawiając strukturę osobową obozu na Majdanku, rejestruje on przy tym skrupulatnie zmiany personalne przeprowadzane na wszystkich szczeblach hierarchii obozowej.

Wiele kart swej książki Kwiatkowski poświęcił pracy więźniów. Jako doktora prawa i wytrawnego organizatora raziło go przede wszystkim straszliwe marnotrawienie wysiłków i energii ludzkiej. Na podstawie licznych przykładów udowodnił, że mordercze tempo pracy w obozie i zmuszanie więźniów do nadludzkich wysiłków miało tylko jeden cel: doprowadzić ich do jak najszybszej utraty sił, a tym samym do zagłady. Aby nie pozwolić im na chwilę wytchnienia, wymyślano po dniu normalnej pracy „dobrowolne" zajęcia przy upiększaniu pola, kazano jesienią siać

marchew i sałatę, wykonywać cementowe obwódki wokół wszystkich rabatek, z braku innego zajęcia latem 1943 roku około 1000 Żydówek musiało przez cały dzień maszerować wokół pola, trzymając w rękach duże kawały darni. Jak lekceważono sobie ekonomiczne efekty tej pracy najlepiej świadczy fakt, że nikt nie dbał o to, aby kapo, stojący na czele komanda roboczego, posiadał jakąkolwiek znajomość w zakresie robót, którymi kierował. Nikt też na Majdanku nie cenił zbytnio dobrych fachowców.

Wspomnienia Kwiatkowskiego w dużym stopniu wzbogaciły również wiedzę o ucieczkach z obozu. Autor z właściwą sobie pedanterią uwzględnił zarówno ucieczki zakończone powodzeniem, jak i te, które miały finał tragiczny. Ponadto, pisząc o ucieczkach nieudanych, dokładnie informował o represjach, stosowanych wobec niefortunnych uciekinierów. Zazwyczaj kara była jednakowa dla wszystkich: najpierw schwytanego więźnia masakrowano, a później wieszano publicznie w czasie apelu wieczornego. Dopiero w końcowej fazie istnienia obozu, kiedy terror osłabł, karę ograniczano do publicznej chłosty.

Ucieczki to temat atrakcyjny, niejednokrotnie omawiany w pamiętnikach b. więźniów, które wcześniej doczekały się publikacji. Mimo to relacje Kwiatkowskiego nie straciły nic ze swej wagi dzięki szczegółom, nie spotykanym gdzie indziej.

Dr Kwiatkowski jest nie tylko wybornym obserwatorem otoczenia, ale także własnej psychiki i własnego organizmu. Najbardziej osobiste fragmenty jego wspomnień to niemal kliniczne studium człowieka przeniesionego w krańcowo różne warunki. Potrafił on przy tym dostrzec wszystkie zmiany, zachodzące stopniowo w jego organizmie na skutek głodu: łamliwość paznokci, utrata sił, zanik pamięci, nie gojące się rany, odmienna reakcja na otaczającą rzeczywistość, ciągła myśl o jedzeniu itp. Zauważył również, jak organizm bronił się przed kompletną ruiną. Autor, podobnie jak inni więźniowie, miał ogromną ochotę na czosnek, cebulę, a więc te artykuły, które przed przybyciem do obozu spożywał jedynie jako dodatki do potraw. Zauważył również, jak szybki i zbawienny wpływ miały one na organizm (np. po spożyciu większej ilości cukru wracała siła i pamięć oraz szybciej znikała opuchlizna, czosnek zaś regenerował paznokcie).

Wymienione zagadnienia to zaledwie niewielka część spośród tych, które zasługują na uwagę. Układają się one w misterną mozaikę życia obozowego, ukazanego w różnych aspektach i odcieniach.

W pamiętnik z wielkim umiarem zostały wplecione impresje z wolności oraz z pobytu w więzieniu na Pawiaku. Mają one znaczenie nie tylko ze względu na zawartość faktograficzną, ale przede wszystkim jako element, który w znacznym stopniu ożywia pracę i nadaje jej bardziej intymny charakter.

Wspomnienia Kwiatkowskiego pisane są przede wszystkim z myślą o przekazaniu jak największej ilości informacji o Majdanku, bez jakiejkolwiek troski o styl i konstrukcję. Często kilkakrotnie wracał on do tego samego zagadnienia, pragnąc wzbogacić je o nowe szczegóły. Konsekwencją tego były niepotrzebne potwórzenia i dłużyzny oraz pewien chaos. W tym zakresie korzystne zmiany przyniosło opracowanie redakcyjne, mimo iż i w obecnej wersji pewne fragmenty wymagałyby jeśli nie skrótów, to przynajmniej skomasowania. Np. niepotrzebnie rozbite są informacje o sadzeniu sałaty i sianiu marchwi jesienią 1943 roku, tragiczna historia muzułmanina dr Abratumowa czy losy transportów z Zamojszczyzny.

Styl pamiętnika jest prosty i komunikatywny, niekiedy nawet lapidarny. Wymowę posiadają tu tylko fakty.

Trudno powiedzieć, czy przeciętny czytelnik doceni w pełni tę pracę, z pew-

nością jednak dla historyka zajmującego się dziejami Majdanka, będzie ona kopalnią wiedzy o tym obozie i jednym z najcenniejszych dokumentów.

ZOFIA MURAWSKA

Listy z Majdanka

Wydawnictwo Lubelskie. Lublin 1963, s. 56

Wszystkich, którzy z uwagą śledzą publikacje Wydawnictwa Lubelskiego poświęcone dziejom obozu koncentracyjnego na Majdanku, z pewnością zainteresował niewielki zbiorek *Listów z Majdanka*, opracowany i poprzedzony wyczerpującym wstępem przez Zofię Wójcikowską. Zawiera on 41 grypsów, które mimo czujności SS-manów, nielegalnymi drogami dotarły do adresatów.

Więźniowie obozów koncentracyjnych nie mogli oficjalnie kontaktować się z rodziną. Jedyną formą porozumiewania się były karty z wydrukowaną formułą podziękowania za paczkę, pod którą więzień mógł złożyć podpis, a ponadto dopisać adres i datę. Karty te zresztą były dostarczane więźniom dopiero od wiosny 1943 roku, w wyniku długotrwałych starań Lubelskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Wprawdzie nie zawierały one żadnych informacji o więźniu, jednak dla osób, które je otrzymywały, miały olbrzymie znaczenie: były dowodem, że nadawca żyje i że docierają do niego przesyłki. Wszelkie inne listy konfiskowano, a wobec ich autorów stosowano surowe represje.

Grypsy, z narażeniem się na utratę wolności, wynosili z obozu pracujący tu robotnicy cywilni. Nie było to proste, ponieważ codziennie, przed opuszczeniem terenu Majdanka, SS-mani starannie ich rewidowali. Robotnicy więc ukrywali kartki, posiadające najczęściej mikroskopijną wielkość, wewnątrz papierosa, w specjalnie wydrążonych lub skonstruowanych narzędziach i wielu innych skrytkach, a następnie przesyłali je pod wskazanym adresem.

Obok bardzo osobistych listów przeznaczonych dla najbliższych, wysyłano poza druty dokładne informacje na temat transportów, egzekucji i innych wydarzeń obozowych. Wiadomości te były przeznaczone głównie dla organizacji podziemnych. Dzięki temu w prasie konspiracyjnej systematycznie ukazywały się artykuły omawiające ważniejsze wypadki na Majdanku.

Do dzisiaj zachowało się niewiele grypsów, ponieważ mało kto miał odwagę przechowywać je do czasu wyzwolenia. Większość niszczono wkrótce po zapoznaniu się z ich treścią, aby na wypadek rewizji nie dostały się w niepowołane ręce.

Odszukanie osób, które mimo niebezpieczeństwa ukrywały korespondencję z obozu, także nastręcza wiele trudności.

Nie wiadomo również, czy uda się kiedykolwiek ustalić nazwiska i adresy tych, którzy odbierali informacje dla poszczególnych organizacji i czy przetrwały jakiekolwiek egzemplarze owych meldunków.

Listy opublikowane w omawianym zbiorku pochodzą z późniejszego okresu istnienia obozu (zdecydowana większość z drugiej połowy 1943 r. i z 1944 r.), kiedy sytuacja w obozie uległa znacznej poprawie: komendantura Majdanka zezwoliła organizacjom charytatywnym (PCK i RGO) oraz rodzinom więźniów-Polaków przesyłać żywność i leki. Na wydanie tego zezwolenia wpłynęły nie względy